

Ekonomiczne mity

Powszechne jest przekonanie o tym, że na rynku warunki zaczęli dyktować pracownicy, ich pensje rosną za szybko i napędzają inflację. Nic bardziej mylnego. Ponad 65 proc. Polaków zarabia poniżej średniej krajowej. Co dziesiąty dostaje zaledwie płacę minimalną.

Krzysztof Świątek

Debata na temat wzrostu płac rozgorzała w Polsce, gdy poziom inflacji niespodziewanie skoczył w czerwcu do 4,6 proc. Natychmiast odezwały się liberalni ekonomiści. Byli ministrowie finansów z ramienia Unii Demokratycznej Jerzy Osiatyński orzekł, że na wzrost inflacji znacząco wpływa „dynamika płac szybsza niż wzrost wydajności”.

Wtórował mu prof. Stanisław Gomułka, były wiceminister finansów w rządzie Donalda Tuska:

– Wzrost płac o 10–12 proc. to o 4 proc. więcej niż być powinno, by zmierzać do celu inflacyjnego założonego przez Narodowy Bank Polski, czyli 2,5 proc. Reformy emerytalne rządu powinny zwiększyć podaż pracy. Należy zmniejszyć presję płacową, otwierając np. nasz rynek na pracowników z zewnątrz, bo inaczej NBP będzie musiał podjąć restrykcyjną politykę monetarną, która spowolni wzrost gospodarczy.

Rozpoczynając kampanię: „Godna płaca – godna emerytura – godne życie”, Solidarność chce obalić wiele, między innymi takich jak powyższe, ekonomicznych mitów.

Mit 1 – wzrost płac jest głównym źródłem inflacji

Ze Stanisławem Gomułką i Jerzym Osiatyńskim nie zgadza się członek Rady Polityki Pieniężnej Andrzej Wojtyna, który przyznaje, że „pracownicy z racji dużej wydajności zasłużyli sobie na podwyżki już kilka lat temu i nie muszą się one przekładać na dalszy wzrost inflacji”. Warto przypomnieć, że w latach 2000–2006

Płace a inflacja

Skala wpływu poszczególnych kategorii na wzrost inflacji (w procentach, Eurostat/ S.Partner 2007)

	Unia Europejska (27 krajów)	Polska
Żywność i napoje bezalkoholowe	29%	36%
Mieszkanie, woda, elektryczność, gaz, i inne nośniki energii	19%	32%
Transport	24%	13%
Napoje alkoholowe, wyroby tytoniowe i używki	4%	10%
Inne towary i usługi	5%	9%
Zdrowie	2%	3%
Meble, wyposażenie i konserwacja domu	3%	2%
Edukacja	3%	1%
Łączność	-1%	-1%
Rozrywki i kultura	0%	-2%
Ubiory i obuwie	0%	-6%

Polska vs Europa

Procentowy udział we wzroście PKB (BS)

2007	Polska	Irlandia	Estonia	Strefa euro
Spżycie gospodarstw domowych	60%	45%	84%	30%
Spżycie publiczne	6%	13%	6%	15%
Nakłady brutto na środki trwałe	52%	6%	53%	7%
Saldo obrotów z zagranicą	-22%	23%	-46%	41%

wydajność w polskich firmach rosła w tempie ok. 30 proc. zaś płace – zaledwie 7 proc.

– Powstała luka popytowa. Bo czym jest wzrost wydajności? To strumień towarów i usług, który trafia na rynek. A więc przy 30-proc. wzroście wydajności pojawia się o 1/3 towarów więcej. Luka popytowa skutkowała niezwykle niskim tempem wzrostu PKB. W 2001 roku wyniósł on 1,1 proc., w 2002 – 1,4 proc., w 2003 – 3,8 proc. – mówił w ubiegłym roku na

wydajność w polskich firmach rosła w tempie ok. 30 proc. zaś płace – zaledwie 7 proc. – Powstała luka popytowa. Bo czym jest wzrost wydajności? To strumień towarów i usług, który trafia na rynek. A więc przy 30-proc. wzroście wydajności pojawia się o 1/3 towarów więcej. Luka popytowa skutkowała niezwykle niskim tempem wzrostu PKB. W 2001 roku wyniósł on 1,1 proc., w 2002 – 1,4 proc., w 2003 – 3,8 proc. – mówił w ubiegłym roku na

Profesor Kabaj od dawna próbuje przekonywać pracodawców, że to w ich interesie leży podnoszenie płac pracowników.

– Pensje powinny rosnąć proporcjonalnie do wzrostu wydaj-

ności i dochodów firm, tak jak dzieje się w USA i UE. Tam nikt właścicielom firm tego nie narzuca – powtarza. – Udział w zysku niesamowicie motywuje pracowników, którzy zaczynają kalkulować tak: „Aha, jeśli zysk będzie duży to 10 proc. mojego udziału przyniesie mi dwie, a nawet trzy płace dodatkowo w roku”.

Głównym powodem przyspieszenia inflacji, co przynajmniej według liberalni ekonomiści jak prof. Witold Orłowski, był wzrost cen

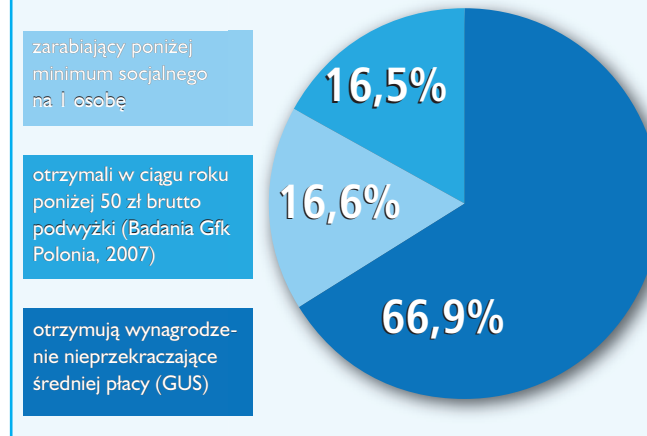
surowców i energii. Z badań Eurostatu wynika, że w 2007 roku za 46 proc. inflacji w Polsce były odpowiedzialne produkty żywnościowe, alkohol i wyroby tytoniowe, 24 proc. spowodowała energia, 32 proc. – koszty mieszkania, a 13 proc. – wzrost kosztów transportu. Podwyżki płac w ogóle nie znalazły się wśród czynników wpływających na wzrost poziomu inflacji. Jest ona uzależniona przede wszystkim od cen surowców na rynkach światowych i polityki podatkowej rządu związanej z podnoszeniem akcyzy na paliwa czy alkohol. Wiadomo, że koszty transportu, a więc benzyny wpływają na ceny niemal wszystkich towarów, a co za tym idzie na inflację. Uzasadnionym jest więc pytanie o brak decyzji ministra finansów Jacka Rostowskiego, który nie obniżył akcyzy na paliwa.

Mit 2 – wszyscy pracownicy dostali w 2007 roku podwyżki

Panuje przekonanie, że pracownicy wszystkich grup zawodowych otrzymali w 2007 roku podwyżki, bo to oni dyktują obecnie, po masowej emigracji, warunki na rynku. Przeczą temu badania GfK Polonia. Okazuje się, że połowa Polaków nie dostała w ostatnim roku żadnej podwyżki, a 16,6 proc. uzyskało podniesienie pensji w żenująco niskiej wysokości, bo poniżej 50 zł brutto. Nadal ponad 65 proc. zatrudnionych otrzymuje wynagrodzenia poniżej średniej krajowej, a co dziesiąty zaledwie płacę minimalną. Profesor Zofia Jacukowicz wyliczyła, że 16,5 proc. pracowników zarabia w naszym kraju mniej niż wynosi minimum socjalne na 1 osobę.

Eksperci ekonomiczni Solidarności podkreślają, że długoterminowy wzrost gospodarczy w Polsce zależy od konsumpcji gospodarstw domowych, bowiem saldo naszych obrotów z zagranicą pozostaje ujemne. Stąd to rynek wewnętrzny jest głównym źródłem wzrostu gospodarczego – oferuje zbyt przedsiębiorstwom krajowym i stymuluje wzrost liczby inwestorów zagranicznych. Tymczasem sytuacja polskich rodzin, przede wszystkim z racji niskich płac, pogarsza się. W latach 2005–2007

Płace pracowników



oszczędności netto gospodarstw zmniejszyły się o 15 proc., a ich zadłużenie znacząco wzrosło, szczególnie liczba kredytów mieszkaniowych. W ubiegłym roku popyt gospodarstw domowych podniósł się o 5,2 proc., podczas gdy ich dochody zaledwie o 3,7 proc. Ludzie coraz częściej uciekają się do kredytów. W sumie Polacy są już winni bankom ok. 210 mld zł. Popyt w coraz większym stopniu opiera się na tymże zadłużeniu.

Eksperci „S” prognozują, że znaczący wzrost wynagrodzeń spowoduje zwiększenie konsumpcji gospodarstw domowych, a to z kolei pozwoli na utrzymanie trendu wzrostowego w gospodarce.

Mit 3 – w Polsce nie ma głodnych dzieci

Polską tragedią jest to, że otrzymywane wynagrodzenia nie wystarczają nawet na niezbędne wydatki pozwalające utrzymać rodzinę. Z raportu Komisji Europejskiej wynika, że aż 22 procentem dzieci żyjących w rodzinach, gdzie przynajmniej jedno z rodziców ma pracę, grozi ubóstwo mimo korzystania ze świadczeń społecznych. 13 proc. dorosłych Polaków żyje w biedzie, mimo stałego zatrudnienia. – Charakterystyczną cechą obecnych rozpiętości płac w Polsce jest bardzo duża komasacja wynagrodzeń w niskich przedziałach zarobkowych, poczynając od minimalnego wynagrodzenia do kwoty mieszczącej się w granicach 70–80 proc. płacy przeciętnej – wskazuje prof. Jacukowicz. Na to nakłada się problem malejących wydatków publicznych.

Ich udział w PKB spadł z 56 proc. w 1993 roku do 43 proc. w 2006. Tymczasem średnia w UE wynosi obecnie 47 proc. PKB. Jeśli chodzi o pieniądze wydawane na zdrowie, Polska zajmuje wśród 27 państw UE przedostatnie (przed Łotwą) miejsce. Na zdrowie przeznaczamy 3,8 proc. PKB, podczas gdy Francja – 8,8 proc., Niemcy – 7,8 proc., Czechy – 6,5 proc., a Słowacja – 4,8 proc. Unijna średnia zaś wynosi 7,5 proc. Nieco tylko lepiej wygląda sytuacja, jeśli chodzi o wydatki na cele społeczne. W Polsce przeznaczają się na nie 19,6 proc. PKB, we Francji – 31,5 proc., w Niemczech – 29,4 proc., na Węgrzech – 21,9 proc., a w całej UE – 27,2 proc.

Mit 4 – polscy prezesi zarabiają mniej niż europejczy

Charakterystyczna dla Polski jest ogromna rozpiętość płac między członkami zarządów a pracownikami przedsiębiorstw – i to zarówno państwowych jak prywatnych. Takie zjawisko jest charakterystyczne dla krajów trzeciego świata.

Gigantyczne dysproporcje między pensjami członków zarządów a zarobkami pracowników występują w bankach. Prezesi tych największych zgarniają co miesiąc po kilkaset tysięcy złotych, podczas gdy ich podwładni walczą o kilkusetzłotowe podwyżki do niskich wynagrodzeń rzędu 1100–1800 zł netto.

Profesor Kabaj policzył w ubiegłym roku, że w Polsce tylko 200 tys. ludzi zarabia od 10 do 50 tys. złotych.

Członkowie zarządów 50 największych spółek giełdowych otrzymują pensje w wysokości średnio 196 tys. zł miesięcznie, czyli 82 przeciętne i 132 minimalnych wynagrodzeń. Z drugiej strony 4,5 mln Polaków uzyskuje dochód poniżej minimum egzystencji. W Wielkiej Brytanii, Francji czy Niemczech obowiązuje zasada, że płace prezesów spółek nie powinny być większe niż 20-krotność średniej płacy.

– Wynagrodzenia członków zarządów polskich firm, w skład których wchodzi poza płacami zasadniczymi także premie i inne bonusy, są już na poziomie niemieckim, gdzie menedżerowie zarabiają najlepiej w Europie – podaje międzynarodowa firma konsultingowa HAY Group.

Płace pracowników odstają od niemieckiego poziomu w sposób zdecydowany.

Mit 5 – podniesienie płac zgrozi kondycji firm

W 2007 roku wynagrodzenia rosły szybciej niż wydajność, co jednak nie zaszkodziło bardzo dobrej kondycji polskich przedsiębiorstw. Wskaźnik rentowności netto firm prywatnych spoza sektora finansowego podniósł się z 4,8 proc. w 2006 roku do 5,2 proc. w 2007. W przemyśle wskaźnik ten wzrósł z 6 proc. w roku 2004 do 6,3 proc. w ubiegłym.

Płace pracowników nie rosną w stopniu proporcjonalnym do zysków przedsiębiorstw. Wynik netto firm niefinansowych w sektorze prywatnym wzrósł w 2007 roku o 26 proc. i osiągnął wartość ponad 75 mld zł. Zdecydowanie, bo o 15 proc. zmalał też od 2000 roku jednostkowy koszt pracy. Eurostat przewiduje obniżenie tego wskaźnika w Polsce o 1,7 proc. w 2008 i o 1,6 proc. w 2009 roku.

W USA i krajach Europy Zachodniej płace pracowników rosną, gdy zwiększa się wydajność. Nikt tego właścicielom firm nie narzuca. Z kolei wynagrodzenia w sferze budżetowej, gdzie nie ma wydajności mierzonej sprzedażą towarów czy usług, są powiązane ze wzrostem w sektorze przedsiębiorstw. Czy z Polski musi wyemigrować kolejny milion osób, by te zasady zaczęły u nas obowiązywać? ■